Nr. 290. We Lwowie Środa dnia 19. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielka; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

O Polskę.

Lwów 18. października.

Nie ma chyba sprawy politycznej bliżej nas obchodzącej, aniżeli... sprawa polska. Czy istnieje jaka kwestja polska, a w szczególności czy stoi ona w tej chwili na politycznym porządku dziennym? Gdybyśmy mieli sądzić po głosach pism niemieckich i rosyjskich, które dla nas prócz obłudy i kłamstw nic nie miały, wówczas musielibyśmy na powyższe pytania odpowiedzieć stanowczo — tak. My rewolucjoniści z zawodu, powstańcy z urodzenia, my którzy w każdą sprawę polityczną wmięszać umiemy naszą własną intrygę polską — myśmy tej kwestji nie wywołali, myśmy nie rozpoczęli nad nią dyskusji. Przyjęliśmy cios gwałtowny, zadany nam gwałtowną pięścią żelazną, tak jak go w stosunkach, w których się znajdujemy, przyjąć mogliśmy. Jako dalsze ogniwo w długim szeregu wymierzonych przeciw naszej narodowości środków nie miało dla nas rozporządzenie bismarkowskie, rugujące naukę języka polskiego z polskich szkół ludowych, nic niespodziewanego. Po żelaznym charakterze żelaznego księcia mogliśmy się spodziewać, że z żelazną konsekwencją prowadzić zechce rozpoczęte dzieło zniszczenia. Wszelkie więc interpretacje i tłumaczenia tego aktu ze strony gadzinowych organów kanclerskich, były zupełnie zbyteczne — snadno mogliśmy się bez nich obejść. Pacholiki pisarskie księcia Bismarka, podejmując obrony jego najnowszego pomysłu krzyżackiego, wywołały replikę w organach rosyjskich i postawiły sprawę polską na porządek dzienny dyskusji publicystycznej.

Wyznajemy otwarcie, że szczerze byśmy pragnęli nie brać udziału w tej dyskusji, że z miłą chęcią pozostawilibyśmy najemnikom pruskim i rosyjskim rozprawienie się między sobą, nie przeszkadzając w niczem żarliwie i gorąco prowadzonym sporze i polemice. Dlaczego zaś nie chcemy dyskusji, dlaczego unikamy zasadniczej rozprawy z organami niemieckiemi i rosyjskiemi, nie trudno odgadnąć. Kto ze świadomością i ze złą wiarą pisze rozmyślne kłamstwa, kto przeciw swej dobrej wiedzy a może i woli przekręca fakta i fałszuje historję, z tym rozprawa na serjo trudna i bezowocna. Cóżbyśmy osiągnęli, gdybyśmy z całym zapałem i z całą siłą zaprotestowali przeciw urzędowym fałszom pruskim i rosyjskim, gdybyśmy dowiedli, że kłamie *Kreuzzeitung* jeżeli utrzymuje, iż germanizacja Wielkiego Księstwa Poznańskiego największem jest „dobrodziejstwem i błogosławieństwem dla przyszłości tej polskiej", że *Swiet* gdy twierdzi, że „rusyfikacją ziem polskich Rosja chce tylko braci swych należących do jednego i tego samego narodu i wyznających jedną i tę samę wiarę ochronić przed wpływem papieża i Jezuitów, nie naruszając ich zresztą w niczem własności narodu polskiego i popierając polskie pretensje". I *Kreuzzeitung* i *Swiet* wiedzą o tem bardzo dobrze, że w twierdzeniach ich nie ma ani krzty prawdy, że w każdem słowie kłamstwo — nie powiedzielibyśmy im więc nic nowego. A zresztą co właściwie mielibyśmy do udowodnienia? Czy mielibyśmy wykazać, że nam ciężkie żackie równie są bolesne jak knut moskiewski, czy trzebaby dopiero pisać o tem, że nas tak samo boli rugowanie naszych braci z ojcowizny w Prusiech jak zakazywanie jej nabywania ziemi w spuściźnie w Rosji, że nam wydalania przedsięwzięte pod zaborem pruskim są niemniej gorzkie, jak gwałtowne nawracania na prawosławie w ziemiach rosyjskich? O tem wszystkiem wiedzą bardzo dobrze w Rosji i w Niemczech a wzajemnem droczeniem się, kto lepiej prowadzi zamierzone zniszczenie, — dodają pismaki służalcze do krzywdy zniewagę.

Stojąc na takiem stanowisku, zbytecznem jest wdawać się w zasadniczą dyskusję. Argumentacja choćby najsłuszniejsza i najtrafniejsza nie trafi do przekonania twardych mózgownic krzyżackich i moskiewskich — a gdyby nawet trafiła, gdybyśmy nawet potrafili przekonać redaktorów *Kreuz Zeitung* i *Swietu* o słuszności naszej, gdybyśmy im potrafili udowodnić, że to, co dotychczas pisali, było — z prawdą niezgodne, czy przekonanie to mogłoby znaleźć wyraz w wydawanych przez nich pismach? Utrzymywana z funduszu gadzinowego prasa półurzędowa nie na to chyba istnieje aby — prawdę pisała; na tem polu nie robi ona konkurencji prasie niezawisłej. Zasadniczej więc walki i rozprawy nie myślimy podjąć z prasą półurzędową berlińską i petersburską. Na jedną tylko okoliczność chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę.

W szeregu artykułów rozpoczętych przez *Kreuzzeitung* na temat Polski, dowodzi ten chrześcjańsko-konserwatywny organ, że „przyszłą Polskę można sobie tylko wyobrazić, jeżeli Polacy rzeczywiście nie zrzekną się Poznańskiego i krajów nadbałtyckich — w tymże czasie zgermanizowanych," że „Niemcami wtenczas będzie można mówić o Polsce, jeśli polscy przywódcy odstąpią od swych utopij względem prowincyj poznańskich i nadbałtyckich." *Swiet* inaczej cokolwiek wyobraża sobie przyszłą Polskę, dla niego będzie ona „złożona z Poznańskiego i Galicji, ale bez Rusi i będzie pod hegemonją Rosji." Na te twierdzenia odpowiedź nasza bardzo krótka. Narodowe nasze aspiracje są znane. Jeżeli kiedykolwiek Prusy lub Rosja będą mówiły o Polsce, wówczas uczynią to nie z miłości dla naszego narodu i naszej niepodległości — ale dla własnych celów i we własnym interesie. Dla tego może niezupełnie słusznie czyni pierwszy mąż stanu cesarstwa niemieckiego, jeżeli na kwestję wskrzeszenia Polski, o ile to dotyczy prowincyj pruskich, odpowiada kategorycznie: „nigdy". Słowo to dla męża stanu istnieć nie powinno. Raczej my bylibyśmy uprawnieni na wszelkie powyższego rodzaju elukubracje niemiecko-rosyjskie odpowiedzieć — nigdy. My się nie mamy czego zrzekać i nigdy się niczego nie wyrzekniemy.

„Czas" i „Nowa Reforma."

II.

⊙ Mówi *Nowa Reforma* o stronnictwie *Czasu*, że stronnictwem ono nie jest, tylko koterją kilku magnatów, z długim ogonem satelitów, czepiających się ich dlatego, że to dziś u nas popłaca służyć takim wpływowym panom.

W odwet twierdzi znów *Czas*, że nie ma u nas stronnictwa postępowego w kraju, tylko że wszystko co stoi po za obozem konserwatystów, to luźne zbiorowisko ludzi, którzy albo jasno nie zdają sobie sprawy ze swoich dążności, albo też zgoła nie zasługują na inne miano, jak tylko krzykaczy i warchołów, niezdolnych do żadnej pracy dodatniej, robiących opozycję dla opozycji, zwolenników negacji dla negacji.

Rzecz oczywista, że w ferworze polemicznym przeholowali tu panowie dziennikarze krakowscy z obu obozów; tak źle u nas nie jest, jak piszą *Czas* i *Nowa Reforma*. Owszem, są u nas stronnictwa: i takie, jakiego znieść nie może *Czas*, i takie, które irytuje *Nową Reformę* — no, i jeszcze parę innych... Są u nas stronnictwa prawdziwe, ze wszystkiem dobrem i złem, co organizacja stronnictw z sobą przynosi wszędzie i zawsze. I właśnie jest to jednym więcej z dowodów znakomitej żywotności naszego organizmu narodowego, że w obecnem naszem rozbiciu politycznem, na jałowym gruncie połowicznej autonomji, już wyrastają i zakorzeniają się stronnictwa polityczne i społeczne, okrywają się kwiatem różnobarwnym i rokują owoce dla przyszłości ojczyzny naszej.

Nasza słowiańska obojętność, a raczej specjalnie galicyjska, pod wpływem stuletnich, a zawsze niezdecydowanych systemów rządowych wybujała apatja i rozlazłość sprawiły to, że w ogóle panuje u nas wielki niedostatek ludzi zdeterminowanych przekonań, żądnych czynu, stanowczych w słowie i w działaniu. Nie wielu ich — ale są przecież. W około nich grupują się pokrewne duchem żywioły, i tak powstały nasze stronnictwa.

Zaprzeczyć się nie da, że stronnictwa szlacheckie, z których każde — tradycyjnym zwyczajem szlachty polskiej, ma na czele jakiś ród magnacki, lub kilka przewodnich rodów, a razem stanowią potężny i rozgałęziony zastęp konserwatystów, mają u nas jeszcze przewagę. Słusznie też mówi *Reforma*, że siłą konserwatystów są stanowiska społeczne ich przewódców, ich wielkie majątki i silne wpływy rządowe. Nic też dziwnego, że różnego autoramentu karjerowicze czują u nas teraz nieprzeparty pociąg do idei konserwatywnych... Lecz bądź co bądź oni nie stanowią jądra stronnictw konserwatywnych: pełnią tylko służbę kondotierów — lub ciurów.

Co się zaś tyczy obozu postępowego, to słuszność każe przyznać, że jest on bardzo niejednolity i poniekąd bez organizacji. Dowodem tego są stosunki klubu postępowego w Sejmie, i stan dziennikarstwa liberalnego w naszym kraju. Trudna na to rada: tradycje oligarchiczne i szlacheckie zbyt silnie są w narodzie naszym od wieków zakorzenione, ażeby znikły tak prędko, a współudział żywiołów ludowych w życiu publicznem jest znów zbyt świeżej daty, zbyt nieliczna warstwa inteligencji demokratycznej poczuwa się ze świadomością celów do obowiązków obywatelskich, ażeby obóz ten mógł już był zorganizować się należycie — zwłaszcza — że nie w jego spoczywają ręku władza i wpływy. Z tem wszystkiem jednak — do nas przyszłość należy, bo za nami powstawać będą ustawicznie z miljonowych mas ludu coraz nowe szeregi bojowników za dobro powszechne, coraz nowe zastępy „obywateli". Niechaj więc organa konserwatystów, upojone swą przewagą obecną, wypominają nam wyniośle naszą słabość; czerpmy naukę z szyderstwa naszych przeciwników — i pracujmy dalej: przedewszystkiem nad pomnożeniem i wewnętrznem wzmocnieniem naszych szeregów, na cześć i pożytek demokratycznych idei przewodnich — idei równości społecznej i braterstwa powszechnego. Z większą racją niż Schmerling Węgrom, możemy powiedzieć dumnym ze swej władzy konserwatystom naszym — i stokroć od nich jeszcze nieraz butniejszym ich sługom: „*Wir können warten!*"

Walczmy z sobą, nie dajmy się nawzajem uprzedzić w gorliwości obywatelskiej, wytrawnie i wytrwale niech każdy zastęp pracuje nad zdobyciem terenu przeciwnika, lecz w tych zapasach szlachetnych nie zapominajmy, że one nie są celem istnienia stronnictw — zwłaszcza u nas, lecz tylko środkiem — środkiem do skutecznej i zaszczytnej służby narodowi, że kto z nas więcej zdobędzie władzy i wpływów, tem większa będzie odpowiedzialność jego przed przyszłością.

Emulacja stronnictw ma u nas nieocenioną wartość w życiu narodowem, lecz jak za kordonami jest całkowicie niemożliwy rozdział polskiej społeczności na stronnictwa w obec bezwzględnego nacisku eksterminacyjnego Niemców i Moskali, to i u nas ten podział jest możliwym tylko do pewnych granic, gdy z jednej i z drugiej strony, to jest z wewnątrz i z zewnątrz stronnictwa nasze narodowe ściśnione są przez elementa antinarodowe. Ztąd też pochodzi, że pomiędzy galicyjskiemi stronnictwami politycznemi z konieczności istnieć musi pewien teren wspólny, na którym walka ich jest niedopuszczalną. Na tym gruncie i *Czas* i *Nowa Reforma*, chociaż tak bardzo nie lubią się z sobą, muszą iść zgodnie a najczupurniejszy krzykacz „konserwatywny" musi milczeć jak trusia i każdy inny tromtadrata spoważnieć...

Ztąd też wynika, że nasze partje polityczne nie mogą tak ściśle odgradzać się od siebie, jak gdzie indziej. Łączy nas wspólna niepewność sytuacji i musimy sobie dopomagać obopólnie we wielu, bardzo wielu rzeczach — z tej racji jak dopomagają sobie rozbitki na łódce ratunkowej, nie pytając jeden drugiego, kto on zacz, kto z nim razem wiosłem robi, by dobić się do brzegu.

Przy lada okazji zapytuje *Czas* postępowców: gdzie macie takich jak Szujski i Tarnowski Stanisław? *Nowa Reforma* w zacnym ferworze dowodzi, że na Szujskim i Tarnowskim przecież świat się nie kończy — że zresztą nie każdy Stańczyk stoi na wysokości tych dwóch znakomitych ludzi. My zaś dodamy ze swej strony, że czy nasi ludzie tędzy charakterem i wybitnej inteligencji do tego lub owego obozu należą, to nam mniej więcej jest obojętnem — byleśmy tylko ich mieli jaknajwięcej!

Lecz jeżeli organizacja stronnictw miałaby nas prowadzić do takiego rozpanoszania się mierności, jak tego mamy przykłady po niektórych wyborach uzupełniających, w najnowszych czasach dokonanych, to doprawdy może by znów lepiej było, ażeby całą taką politykę stronnictw — i to wszystkich stronnictw bez wyjątku, ile ich jest, licho wzięło!...

Agitacja rusofilska w Austrji.

Agitacja rusofilska w Austrji, której objawy w duchu panslawistycznym w Czechach skonstatowała onegdajsza *Kölnische Ztg.*, sięga czasów dość odległych, bo datuje się jeszcze z roku 1838. Jawnym tego dowodem jest memorjał Pogodina, byłego mentora Aleksandra II., przedłożony ministrowi oświaty w r. 1840.

Memorjał rzeczony zawiera rekapitulację spostrzeżeń i wrażeń osobistych autora w czasie wędrówki wzdłuż i w szerz monarchji odbytej w 1839 roku.

„Rząd austrjacki" — pisze Pogodin — „żywo odczuwa niebezpieczeństwo grożące mu ze strony Słowian... Wszyscy uczeni i pisarze słowiańscy, z wyjątkiem niewielu zaprzedanych, są naturalnymi wrogami Austrji, jakkolwiek ukrywają się z swemi przekonaniami do chwili sposobniejszej. Lud podziela ich przekonania, choć czyni to bezwiednie, po prostu ulegając naturalnemu pociągowi... Serbowie illiryjscy, Słowacy węgierscy płoną tem samem uczuciem co Serbowie. Wszyscy czują, że chwila odrodzenia się zbliża."

Żarliwy apostoł panslawizmu, był Pogodin zaciętym wrogiem Austrji, którą w swym memorjale na równi stawia z Turcją. Był on tego głębokiego przekonania, że związek Rosji z monarchją Habsburgów musi caratowi przynieść tylko najprzykrzejsze straty. „Austrja — mówi Pogodin — jest naszym naturalnym wrogiem w Europie i nie może iść z nami zgodnie, choćby nawet potemu władcy jej chwilowo szczerą mieli ochotę."

Tenże panslawista, który w carze ubóstwiał Boga na ziemi, uznawał wszelkie tendencje austrjackiego rządu, zmierzające do zadowolenia Słowian, za bezcelowe, gdyż — jak się wyrażał — między uchem Austrjaka a głosem Słowianina leży bezmierna przepaść, która nie dozwala rządowi austrjackiemu usłyszeć i zrozumieć najprostszego, najwyraźniejszego, najgłośniejsszego wołania Słowian.

W memorjale swym podaje Pogodin wyczerpujący plan agitacji, jaką Rosji rozwinąć wypada w sprawie panslawizmu. Dowiadujemy się, że w interesie rosyjskim leży nieszczędzenie ofiar pieniężnych w celu pozyskania dla swej sprawy inteligencji a zwłaszcza kierowników młodzieży. Z tajnego raportu Pogodina, przedłożonego w dwa lata później (1842) rosyjskiemu rządowi, łatwo się przekonać o postępie ruchu panslawistycznego zwłaszcza w Czechach, gdzie z kwestją polityczną łączy się zdaniem Pogodina kwestja kościelna, usposobienie wrogie dla Rzymu. Słowacy węgierscy odczuwają ideę panslawizmu tem żywiej, ile że jęczą pod jarzmem Madjarów, chcących ich wynarodowić, w czem ze strony rządu żadnej nie znajdują przeszkody. Kroaci, Słoweńcy, Dalmatyńcy, znajdują się w położeniu o wiele korzystniejszem. Najgorzej — kończy Pogodin — stoi sprawa panslawizmu w Galicji...

Mimo rad i nawoływań Pogodina, by Austrję w roku 1849 pozostawić jej własnemu losowi, Rosja była w tym czasie jej wierną sojuszniczką. Tożsamo polityka Szwarcenberga z początkiem wojny krymskiej dała mu asumpt do całej litanji zajadłych manifestów i artykułów, w których wzywał rząd do oswojenia się z myślą, że cała przyszłość Rosji polega na panslawizmie.

Z listów Pogodina wynika jasno jak na dłoni, że początków rusofilskiej propagandy w Austrji dopatrywać się należy przed 50 laty. Dziwną jest przytem okoliczność, iż do r. 1860, t. j. do chwili opublikowania powyższej korespondencji, nie miano nawet pojęcia o doniosłości i rozgałęzieniu misyj panslawistycznych w obrębie monarchji austro-węgierskiej.

Byłoby rzeczą arcyciekawą — dodaje *Deutsche Zeitung*, z której powyższe szczegóły czerpiemy — powziąć dokładną wiadomość o następcach Pogodina i ich działalności. Niedaleka przyszłość pouczy nas o tem niezawodnie.

Ankieta gminna.

(Dokończenie).

Z kolei przyszła pod obrady druga część wniosku posła dr. Fruchtmana, dotycząca organizacji pisarzów gminnych.

Wniosek ten brzmiał:

a) Pisarzem gminnym może być tylko osoba posiadająca przepisane kwalifikacje. b) Kandydat na pisarza gminnego nabywa kwalifikację przez złożenie egzaminu i uzyskanie patentu uznającego jego uzdolnienie do sprawowania urzędu pisarza gminnego. c) Zakres egzaminu, sposób jego przeprowadzenia, skład i siedzibę komisji egzaminacyjnej oznaczy Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem. d) Pisarz ukwalifikowany złoży przysięgę w ręce c. k. starosty w obecności delegata wydziału powiatowego. e) O zamianowaniu pisarza, gmina zawiadomi wydział powiatowy, który pisarza nieukwalifikowanego natychmiast usunie. f) W wypadkach uwzględnienia godnych może Wydział krajowy na wniosek wydziału powiatowego uwolnić kandydata od obowiązku składania egzaminu. Wszystkie te postanowienia uchwalono znaczną większością głosów. Nadto na wniosek prof. dr. Kleczyńskiego, komisja wyraziła zdanie, iż wypadałoby wydać pewien podręcznik ustaw administracyjnych dla użytku pisarzy gminnych. Wydawnictwem tem zająćby się miał Wydział krajowy.

7. Po tych uchwałach przystąpiono do wniosku p. Stanisława Starowiejskiego:

---

14)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni."

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Był to chłop już niemłody, chudy, jednooki, z pozoru roztropny i dobry. Zdało się Hieronimowi, że gdzieś już widział tę twarz.

— A ja się tu zkąd wziąłem? — spytał zdumiały.

— Ze schodów. Leżał pan, to podniosłem, żeby kto nie rozdeptał.

— A wy tu mieszkacie?

— Aha, tymczasem, bo mi komórkę na dole restaurują.

— Może mi pozwolicie zostać tu na noc, bom słaby. Za kawałek snu oddałbym kawałek życia.

— Jużbym nawet pana nie wypuścił. Straszny dziś mróz i dochodzi północ. A zostać, to może pan, choć na zawsze, byleście mieli papiery w porządku. Mnie w takim dużym pokoju czegoś straszno. Będę wam rad. Możeście głodni?

— Nie, dziękuję.

— To zjedźcie na zapas. Ot macie. Mam dziś nocny dyżur, zaraz pójdę. Śpijcie spokojnie. Musiał się pan strasznie czegoś zmordować, a młode, to jeszcze słabe. Jedzcie, panie, ja wam rad daję.

Postawił przed chłopcem jadło i małą lampkę, sam się odział w dwa kożuchy i wyszedł, życząc gościowi dobrego snu.

Niktby delikatniej nie zaofiarował pomocy. Hieronim myślał długą chwilę; posiłek pokrzepił go, rozejrzał się w około, potem spojrzał w okienko i coś szeptał niewyraźnie.

Potem się przeżegnał i położył. Czuł w tej chwili Boga nad sobą. Ktoby mu powiedział, gdy leżał na schodach, że nie zginie marnie z głodu, zimna i wycieńczenia? Był Bóg nad nim. Musiał długo spać, bo się obudził rzeźki i wesół. Wstał, ubrał się, zeszedł na dół, szukając swego dobroczyńcy, by mu podziękować. Jednooki widocznie śledził go, bo ledwie się pokazał na dole, nadbiegł kłusem z końca podwórza.

— A gdzie to pan idzie?

— Szukałem was, by podziękować. Uratowaliście mi życie! — rzekł, podając mu rękę.

— To chwała Bogu! Niechno tylko pan jeszcze nie wychodzi, bo słaby, a zimno. Ja zrobię co potrzeba.

— Oj, kiedy mi wiele potrzeba, czego wy nie zdołacie zrobić.

— Proszę przecie powiedzieć. Może lekcji?

— I lekcji też.

— Tu jest urzędnik na rogu, co dla swych chłopców potrzebuje studenta. Ja pana zaprowadzę.

Po godzinie wracali z dobrym rezultatem. Chłopiec miał kilkadziesiąt rubli zadatku w kieszeni, wróciła mu otucha, a nowy opiekun dodawał ochoty, radził, cieszył.

— Gospodarz da stancję, nie wymagając zaraz komornego, tymczasem pan pomieszka ze mną — mówił, wtajemniczony już w kłopoty lokatora. — Trzeba tylko do instytutu się dostać.

Ale tam znano Hieronima, zrobiono miejsce, profesorowie się za nim wstawili, i po tygodniu w dawnej izdebce dwóch przyjaciół paliła się lampa, oświetlając jasnowłosą głowę chłopca, schyloną nad technicznym rysunkiem, tak jak dawniej, tylko, że sam był teraz i sam miał pozostać; nie wrócą już ci dwoje, co z nim pracowali niegdyś, nie wrócą.

I nie wróciła też, pomimo wznowionej nadziei i pracy, wesołość. Już mu swawola nie postała w myśli, a żart na ustach; zcichł, spoważniał, nie szukał towarzystwa wśród kolegów, nie wybierał druha, nie dokazywał po kursach, nie śpiewał.

Pracował bez chwili rozrywki i wytchnienia, i tylko niekiedy podnosił smutne oczy na puste miejsce naprzeciw i wzdychał. Ból go chwytał za gardło, żałośna tęsknota za przyjacielem ogarniała duszę. Żył z umarłymi. Zkąd miał być wesół?

Odnalazł wreszcie panią Dulskę — na klepsydrze pogrzebowej, i odprowadził poczciwą opiekunkę sam jeden na cmentarz. Była to niedziela.

Zabawił godzin parę wśród grobów, rozmyślając smutno. Ileż to on już sam osób i uczuć pochował, a miał zaledwie 22 lata.

Nieoceniona praca. Pochłaniała smutki i biedę, i myśli złe, co z niedolą opadają człowieka, dawała siły i nadzieję, hartowała go na życie.

Pracował dni całe, nieraz i nocy większą część, pożerał wiedzę, przygotowywał się do ostatecznego egzaminu. Żebyż tylko ten rok przetrwać!

Potem otwierały się przed wyobraźnią biedaka szerokie horyzonty; pyszne posady, dobrobyt, bogactwo, sława. Szumiało mu w głowie.

Po miesiącu stróż przeniósł się do komórki, gospodarz zgodził się czekać na komorne, student został prawym posiadaczem izdebki, kulawego stołu, drewnianego krzesła i tapczana z garścią słomy. Była to spuścizna po Bazylim, który często zachodził do chłopca, nieproszony spełniając drobne usługi; czasem nawet wieczorem siadywał w kącie, ćmił lulkę i patrzał na młodzieńca. Spojrzenie było dziwne, ojcowskie prawie, pełne serca.

Oprócz niego i kilku kolegów nikt w izdebce nie przerywał skupienia nauki. Za to u sąsiadki za ścianą panowała codzień wrzawa. Do późnej nocy pito tam, tańczono, grano, śpiewano; studenci chodzili tłumnie do pięknej koleżanki. Prowadziła wesołe życie.

Koledzy często namawiali Hieronima, ale się wymawiał. Łatwość w miłości zniechęcała go. Nie lubił tego rodzaju kobiet i stosunków.

Spotykał dziewczynę często na ulicy lub na schodach, kłaniał się tylko, nie mówili z sobą nigdy.

Czasem z za ściany dochodziły go urywki rozmów, śmiechy, dwuznaczne dowcipy. Marszczył się. Przykro mu było, że izdebka staruszki i Broni taką miała lokatorkę, ale znosił cierpliwie roztargnienie i hałas, byle nie zmieniać mieszkania.

Pewnego wieczora wrzawa była jeszcze większą, niż zwykle, student był zły i zniecierpliwiony; gdy ucichło, zaczął się uczyć, chcąc odzyskać czas stracony.

Wtem zapukano do drzwi.

— Czego tam chcecie — spytał niechętnie.

— Żebyście otworzyli — odparł niecierpliwy głos sąsiadki.

Spełnił żądanie. Zajrzała do wnętrza.

— Stróża tu nie ma? Wszak tu mieszka?

— Tu mieszkam ja, pani. Czem mogę służyć?

— Niech mi pan wyrzuci tego pijaka za drzwi! — rzekła, cofając się do swego mieszkania.

— Jakiego pijaka?

— A tego oto na kanapce. Wszedł tu nieproszony i ani myśli ustąpić. Obmierzłe próżniaki!

— Na cóż go pani wpuściła? — mruknął.

— Daj mi pan spokój z morałami!

Hieronim przystąpił do kanapki. Spał na niej bez ceremonji młody medyk, czerwony jak rak. Student wziął go na plecy. Innego sposobu nie było.

— O, jaka siła! A gdzie go pan niesie?

— W najwłaściwsze miejsce, do rynsztoka.

— Olszyc w rynsztoku! Tableau! Jak się dowie, że go tak sponiewierano, gotów pana zabić!

— To mnie najmniej obchodzi — odburknął.

— Oho, pan nie zna Olszyca.

— Mała szkoda. Niech pani drzwi zamyka, bo zimno.

W pokoju kłębił się dym z tytoniu i para pączu. Dziewczyna była zarumieniona, oczy jej błyszczały jak węgle. Patrzała za nim.

— Byle go nie roztratowano — rzekła.

— Bądźcie spokojni.

Zaśmiała się i wróciła do mieszkania.

Hieronim położył śpiącego pod ścianą domu i zasiadł znowu do nauki. Nie podziękowała mu, ani się odezwała więcej.

Nazajutrz, wracając z kursów, Hieronim spotkał w bramie kilku medyków, z czapkami na bakier a zuchwalstwem na twarzy. Wczorajszy pijak stał na czele.

— Jak się pan nazywasz? — spytał obcesowo.

— A panu co do tego! — odparł Hieronim hardo.

— Bardzo mi do tego, boś mnie pan obraził wczoraj. Chcę satysfakcji!

— Doprawdy! Jakżem to pana obraził?

— Jakiem prawem wyniosłeś mnie pan na ulicę?

— Prawem pana bezwładności a mojej siły!

— Jakiem prawem nachodzisz obce mieszkanie i wtrącasz się w moje prywatne sprawy? Ja cię nauczę bałamucić mi dziewczynę, intrygancie! Chcesz być obitym?

— Chcę, żebyś się pan miarkował w wyrażeniach i nie krzyczał tak, bom nie głuchy! Ta pani kazała mi waści wynieść z pokoju, boś był pijany!

— To i co, żem był pijany? Mam prawo pić, gdzie mi się podoba, tembardziej u swojej kochanki! A panu co do tego?

— Nic! Nikt panu prawa pić nie przeczy, ale też nikt nie zabroni wyrzucić pijaka, gdy pani domu dokuczył.

Olszyc chciał coś odrzec, ale w tejże chwili postać jakaś z głębi sieni przyskoczyła doń i wymierzyła policzek. Stracił głos.

— Masz! — rozległ się głos studentki — żebyś mi burd nie zaczynał! Ja ci pokażę prawo, pijaku! ja cię nauczę wykrzykiwać moje imię wśród tych brudów! A wy tu czego, reszta? Gromadą napadacie na jednego, zbóje! Precz mi ztąd i ani łapą do mnie!

Olszyc oprzytomniał; uśmiechał się przez zęby.

— Medycy wychodzą z mody, ha, ha! Podobał się białowłosy niedorostek, podobny do kościotrupa! Winszuję zdobyczy, tyczko miernicza! Nadgraniczna prowincja! Kto żył, pustoszył, ha, ha!

Teraz już Hieronim stracił cierpliwość. Porwał medyka za kołnierz, obrócił jak frygę i cisnął z bramy w ulicę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Ze względu, iż jurysdykcja policyjno-karna przekazana w §. 60 ustawy gminnej naczelnikowi gminy i dwom asesorom nie jest należycie wykonywaną, iż cierpi na tem stan społeczny kraju, a mianowicie jego stan ekonomiczny, i że z tego powodu są wszechstronne i uzasadnione zażalenia; jest do życzenia aby dla sądzenia tych spraw, które na mocy §. 60 ust. gm. naczelnikowi gminy z 2 asesorami, a na podstawie §. 13 ust. o obsz. dwors.-politycznej władzy powiatowej do załatwienia są przekazane — były w kraju ustanowione wspólnie dla kilku sąsiednich gmin i obszarów dworskich, osobne sądy policyjno-karne, pochodzące z wyborów“. Wniosek ten wraz z odczytanemi zasadami sądownictwa gminnego ułożonemi przez prof. dr. T. Pilata został przyjęty prawie jednogłośnie. Powołane we wniosku tym zasady reformy sądownictwa policyjno-karnego w gminach, sformułowane przez posła dr. T. Pilata, były w głównych zarysach następujące:

1. Prawo orzekania kar za przekroczenia ustaw i przepisów, które dotyczą policji miejscowej, należącej do zakresu działania gminy, będzie odtąd służyło ustanowionemu wspólnie dla kilku sąsiednich gmin i obszarów dworskich sądowi gminnemu.

2. W każdym powiecie politycznym starostwo w porozumieniu z wydziałem powiatowym podzieli powiat na okręgi sądów gminnych z uwzględnieniem zaludnienia obszaru i stosunków komunikacyjnych i oznaczy siedzibę każdego sądu gminnego.

3. Członkami sądu gminnego (ławnikami) są naczelnicy gmin i reprezentanci obszarów dworskich, położonych w obrębie okręgu gminnego.

5. Sędzia gminny sądzi sprawy policyjno-karne wskazane w §. 1. tudzież sprawy, jakie osobnemi ustawami zostaną przekazane sądom gminnym, wspólnie z dwoma członkami sądów gminnych (ławnikami), z których jeden ma być zawsze naczelnikiem gminy lub jego zastępcą, a drugi reprezentantem obszaru dworskiego. Ławników obu kategoryj przyzywa sędzia gminny do udziału w sądzie gminnym, kolejno na tydzień.

6. Uchwały w sądzie gminnym zapadają większością głosów. Tylko kary pieniężne, a w razie niemożności ich uiszczenia, kary aresztu mogą być orzekane. W nagłych wypadkach może sędzia gminny sam orzec karę, jednak tylko karę pieniężną.

Od orzeczeń tych można się odwołać do politycznej władzy powiatowej.

7. W końcu przystąpiono do uchwał nad wnioskami hr. Wł. Koziebrodzkiego, o zmianę §§. 17. 33. i 41. ordynacji wyborczej dla gmin. Wnioski te jednak nie uzyskały większości.

8. Wreszcie uchwalono wniosek dra Rybickiego tej treści: „Komisja wyraża Wydziałowi krajowemu zdanie, że stosunki administracyjne na obszarach dworskich, wytwarzające się w skutek parcelacji, obszarów dworskich, powinne być uregulowane w drodze ustawy krajowej“.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie wpół do 9. wieczór we czwartek dnia 13. października br.

Poseł Męciński w gorących słowach wyraził podziękowanie p. marszałkowi krajowemu za trudy poniesione i dał wyraz powszechnemu uczuciu żywej nadziei, że sprawa reformy gminnej przez p. marszałka krajowego hr. Jana Tarnowskiego podniesiona, pod jego laską doczeka się rychłego załatwienia.

P. marszałek krajowy wyraził wdzięczność za te słowa uznania imieniem Wydziału krajowego i podziękował za liczny współudział w prawach ustawodawczych komisji gminnej.

Wybory uzupełniające.

Sambor 17. października.

W niedzielę dnia 16. b. m. odbyło się tu w sali gimnastycznej zgromadzenie przedwyborcze celem wysłuchania kandydatów na posła do Sejmu w miejsce śp. Mikołaja Zyblikiewicza.

Zgromadzenie wybrało komitet przedwyborczy złożony z 30 członków, a następnie przewodniczący p. Budzynowski wezwał kandydatów, by złożyli swe wyznanie wiary.

Pierwszy wystąpił inżynier Uderski, skreśliwszy w krótkości poprzednie swe życie, oświadczył, że jakkolwiek dotąd nie piastował żadnego publicznego urzędu, to jednak gotów jest wszelkiemi siłami popierać interesa miasta i kraju i jedynie dla jego dobra bez żadnego osobistego interesu działać. Oświadczył, że w Sejmie złączy się z stronnictwem demokratycznem, gdy zaś znajomość spraw technicznych, według jego zdania, jest dziś w kraju najpotrzebniejszą, użyje jako inżynier swych zdolności głównie w tym kierunku. Jako najważniejsze kwestje, w których zamyśla działać podniósł kandydat: założenie fabryk w Galicji, regulację rzek, zmianę ustawy drogowej i gminnej, a nareszcie dążenie do przeniesienia czynnej autonomji kraju, mianowicie w sprawach drogowych na rząd, przez co nastąpiłoby znaczne zmniejszenie wydatków dotąd przez kraj ponoszonych.

Jako drugi kandydat przedstawił się zgromadzeniu dobrze znany obywatel samborski p Michał Popiel. Według jego mniemania sprawy takie jak regulacja rzek, zakładanie fabryk, lub zmiana ustawy drogowej, należą do ustawodawstwa państwowego i w tym kierunku działalność posła w Sejmie jest więcej jak małoznaczną. Mowcy chodzi raczej o to, aby podnieść dobrobyt miast. Mowca widzi główną przyczynę zubożenia kraju w tem, że miasta są źle w Sejmie zastępowane, że między posłami adwokatami, profesorami, urzędnikami, ba nawet ministrami, nie ma żadnego reprezentanta miasta, któryby był rzeczywistym (?!) mieszczaninem, wskutek czego wyrokują o interesach miast ludzie nieznający dokładnie stosunków miejskich, ztąd też według mniemania mowcy powstały tak krzywdzące ustawy, jak drogowa, gminna (podział na 3 koła), lub też kopytkowe. Dlatego wzywa wyborców, aby na krzesło poselskie wybierali tylko mieszczanina, któryby nie powodując się względem lub urzędem, chciał i umiał bronić przedewszystkiem interesów lokalnych miasta i któryby stał wiernie na straży autonomji kraju, nareszcie zastrzega się stanowczo mowca, że sam nie proponuje swej kandydatury, przyjmie jednak mandat poselski, gdy mu sami wyborcy takowy ofiarują.

Ostatni wystąpił radca sądowy pan Ludwik Słotwiński. W krótkiem przemówieniu zaznaczył, że występuje jako kandydat jedynie na żądanie swych politycznych przyjaciół. Wspomina, że znany jest wyborcom z swej bezinteresownej działalności w radzie gminnej — kieruje się temi samemi mniej więcej poglądami co kandydat pan Uderski, kładzie jednak większy nacisk na podniesienie rękodzielnictwa. Co do spraw lokalnych, to uważa za rzecz wielce korzystną zmianę samborskiej Wydziałowej szkoły męskiej na przemysłową z ogólnych: uregulowanie stanowiska szpitali, zmianę ustawy drogowej, jako niesłusznej i bardzo uciążliwej, nareszcie mniema, że konieczną jest reforma sądownictwa w Galicji, a mianowicie pomnożenie trybunałów, oraz staranie się o założenie najwyższego trybunału we Lwowie (?). W końcu nadmienia mowca, że stawia swą kandydaturę tylko na wypadek, gdyby prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki nie wystąpił z swą kandydaturą.

Dodaję nareszcie, że p. Mochnacki pomimo, że ogłoszonem było dziennikami zgromadzenie przedwyborcze, dotąd swej kandydatury nie postawił, co też skonstatował przewodniczący na interpelację p Bukietyńskiego, widocznie więc wcale nie zamyśla o mandat z miasta Sambora ubiegać się.

Wybór posła nastąpi 25. b. m. *[“]*.

Z prowincji.

Z powiatu żółkiewskiego 17. października. (*Materjały dla ck. prokuratorji. — Pisarz gminny; egzekutor; obroki; policzki; fantowanie żony.*) Przypominamy sobie tu nieraz z pewnym rodzajem zazdrości owych 10 plag egipskich, o których nas w biblji uczono, porównując bowiem wszystkie te bicze Boże na twardego Faraona wysłane, zdaje się nam, że były to jeszcze znośne plagi w obec tych, które nas tu dręczą. W każdym razie plagi faraońskie spadały przynajmniej jedna po drugiej i była między niemi pewna przerwa, która pozwalała przecie czasami odetchnąć i nabrać sił nowych do wytrzymania następnej — u nas zaś nie ma ani następstwa ani przerwy, więc też już brak i tchu i sił do wytrwania. Niech też nikt nie myśli, że przesadzam, bo skoro mi się uda znaleźć jaką chwilę wytchnienia, nie omieszkam udowodnić wszem w obec i każdemu kogo to obchodzi, że nasz powiat żółkiewski rzeczywiście większemi od Egiptu nawidzony jest plagami. Ba, mamy tu ich więcej jak dziesięć, bo jedenastą plagą, o której się Faraonowi ani śniło, jest to pisarz gminny, niejaki J. B., który trzęsie kilkunastu gminami — a raczej kasami gminnemi — ku postrachowi wszystkich analfabetów a ku widocznemu pożytkowi swojej własnej kasy. Plaga ta wisi nad powiatem bez przerwy już lat jaki dziesiątek a pomimo, że o różnych malwersacjach od dawna głuche chodzą słuchy i pomimo, że przy rozmaitych szkontrach kas i papierów gminnych skonstatowano największy nieład i prawdziwy chaos w rachunkach i ksiąg prowadzeniu — pisarz widocznie w czepku się urodził, bo mu to wszystko uchodzi i o usunięciu go z pisarstwa nikt nie pomyśli. Złośliwi twierdzą, że pan pisarz przy innych sprytach posiada niepospolitą zręczność zażegnywania wszelkich grożących mu niebezpieczeństw. Coś na kształt szczęścia pozwalało mu dotychczas wybrnąć nawet z takich wypadków, w których pan pisarz porozbijał i pokaleczył ludziom głowy i poszły *visa reperta* do sądu, ale pisarzowi ani włos z głowy nie spadł. W znacznej części to powodzenie zawdzięcza on i tej okoliczności, że według potrzeby i korzyści służy bądź partji polskiej bądź partji russofilskiej, według tego, która na razie więcej da zarobić. Zdawało się tedy, że już skazani jesteśmy na ponoszenie tej plagi, póki jak w małżeństwie jedna strona nie przeniesie się na łono Abrahamowe, gdy tymczasem zaświtała nadzieja rychlejszego wyzwolenia i sprawdziło się przysłowie: póty dzban wodę nosi, póki mu się ucho nie urwie. Tem fatalnem dla pana pisarza uchem miała być jego gospodarka finansowa w gminie Przedrzymichach Wielkich, gdzie w kasie gminnej nie można się dorachować tego co w niej być powinno. Pan pisarz ma wprawdzie rozmaitych przyjaciół między organami starostwa, zwłaszcza *inferiorum gentium* i z pomocą tych i ten deficyt w kasie Przedrzymich Wielkich usiłuje „zatachlować“, ale podobno sprawa już się oparła o prokuratorję państwa i mamy nadzieję, że tym razem obrona prawa i poszkodowanych będzie energiczną i bezwzględną.

Mało nam jednak pomoże pozbycie się tej 11-tej plagi, bo zanim się jeszcze usunęła, zwaliła się już 12-ta w postaci egzekutora podatkowego. Że egzekucje być muszą, to pewna, ale nie w ten sposób wykonywane. Otóż najpierw pan H., zaopatrzywszy się w własnego „einspännera“, którym zjeżdża na egzekucje, żąda przed rozpoczęciem urzędowych czynności „obroku i paszy“ dla swego rumaka. Oczywiście, gdy takiej rubryki w tabeli podatkowej i egzekucyjnej nie ma, przybywa ciężar dodatkowy dla egzekwowanych, z których wielu, poznawszy już tę słabą stronę p. egzekutora, częstokroć z dobrowolnym haraczem dla konia spieszą, aby zaskarbić sobie względy niemiłego gościa. I rzeczywiście mają dobry instynkt, bo dla tych żywicieli rumaka umie p. egzekutor zawsze wyszukać łagodzące okoliczności. Za to biada tym, którzy „obroku“ nie mają. Hankiewicz bowiem nie poprzestaje na rozbijaniu drzwi, kufrów, komor i wynoszeniu — bez względu na nową ustawę, która, jak mówi, jego „nie obchodzi“ — nawet pościeli z pod chorych osób, ale hojnie też szafuje policzkami. Takiemi „dodatkami do podatków obdzielił już niejednego, a między tymi pałamara H. i żonę Michała P. z gminy K.

Ale to wszystko mało. W tejże gminie wybrał się H. na jedyne w swojem rodzaju fantowanie. Stefan Ł jest zamożnym gospodarzem, lecz H. między wszystkiemi fantami Stefana, najlepiej sobie upodobał żonę tegoż, Handzię. Bez pardonu tedy zabrał się p. egzekutor przy pomocy taksatora R. do zafantowania tejże — a to oczywiście w nieobecności męża. Biedna kobieta, znając energję p. H., musiała dobyć ostatnich sił swoich, aby bronić swej uczciwości i nie dać się użyć za fant. Nie słusznież mówię, że p. H. to 12ta plaga naszego powiatu? I któż nas od niej uwolni? Mąż fantowanej żony, którego p. H. starał się przebłagać kilkunastu guldenami, do których taksator dołożył połeć słoniny — udał się ze skargą do starostwa, sąd bowiem trudno, aby pomógł. Relacje o gwałtach i nadużyciach egzekutora przysłano 4. bm. minęły już 2 tygodnie, ale nic nie zarządzono a egzekutor dalej swobodnie brawuje po gminach i znowu we wsi P., wpadł do właścicielki pani C. a zażądawszy jak zwykle obroku, wyprawiał hałasy i brał się do bicia chłopów a od właścicielki, pomimo, że się kartami urzędn podatkowego legitymowała — gwałtownie żądał zapłacenia powtórnego, należytości — bo „on ją ma wykazaną“.

Gdzież tedy pójdziemy o uwolnienie od tej plagi? Może ją *Dziennik Polski* wyciągnie z naszych ciemności egipskich na „dzień biały“, aby przecie ktoś, do kogo to należy, ulitował się nad nami — a jeżeli już przyschnąć mają policzki rozdzielane chłopom, aby ze względów moralności przynajmniej fantowania żon nie uszły sprawiedliwej kary a powiat tutejszy został nareszcie uwolniony nie od egzekucji i egzekutorów, ale od osoby p. Hankiewicza, który bezkarnie nadużywa swego urzędowania.

Nasza filantropja.

(*E tw*) Wiek bieżący charakteryzują kontrasty, jakie rzadko tylko spotykamy w znanych dziejach ludzkości. Z tego względu możnaby go bez przesady porównać, zwłaszcza ze schyłkiem średnich stuleci, które również ostremi kontrastami zaznaczyły się w historji powszechnej. Wtedy ucisk i barbarzyństwo szły w parze z fanatyczną religijnością, niejednokrotnie dopomagając sobie wzajemnie.... Dziś, co prawda, taki sam ucisk i barbarzyństwo, przyobleczone w sukienkę oświaty, nie rażą już wstrętną swą nagością, choć istnieją równie potężnie, jak w owych odległych czasach — na miejscu zaś fanatyzmu teokratycznego — a co niezawodnie świadczy o wielkim postępie ludzkości — zdaje się panować wszechwładnie, bodaj czy nie najwznioślejsza cnota ewangieliczna: miłość bliźniego.

Swoją drogą miłość ta bywa także arcyniekonsekwentną i jednostronną. Oto uniesieni nieraz sercem aż do granic czułostkowej sentymentalności, gonimy za ideałami, świecącymi, co prawda, jak gwiazdy pierwszorzędne, lecz na dalekich od nas horyzontach — podczas, gdy tuż koło nas tyle byłoby do zrobienia, byle mieć oczy i uszy otwarte. Zapalamy się np. do tz. wszechludzkiego braterstwa, ronimy łzy nad dolą Azjatów, eksploatowanych przez Anglję kupiecką i innych dzikich, napędzanych bagnetem i nahajką do ołtarza oświaty, a równocześnie częstokroć dla swoich własnych „dzikich“ skąpimy wszystkiego od oświaty, aż niemal do tych okruchów chleba, któremi karmimy wśród zimy ptactwo i zwierzynę leśną.

I nie jeden przykład ogólny możnaby na to przytoczyć, aby udowodnić, jak dalece niekonsekwentni bywamy w wyznawaniu owej cnoty Chrystusowej, zwanej miłością bliźniego. Lecz wspomniemy tu jeszcze tylko o jednym, który głównie mamy dziś na myśli i który właśnie daje nam pochop do zestawienia tych sprzeczności i do wypowiedzenia kilku uwag gorzkich i niewesołych.

Sławimy się ze szlachetnej filantropji i faktem jest ona nie bez wielu racyj. Jednym z jej pięknych objawów jest opiekowanie się biedną dziatwą szkolną. Prąd ten zrodził przed kilku laty pomysł kolonij wakacyjnych, z dumą możemy tym razem powiedzieć, żeśmy kolonjami naszemi ubiegli zachodnie, bogatsze i oświeceńsze od nas ludy. Ten sam prąd skierowuje dziś uwagę sytych na głodną dziatwę szkolną, której nieraz o kawałku suchego chleba, każą po kilka godzin siedzieć w szkole a z której ma przecie urość po kilkunastu latach nowe, lepsze od naszego pokolenie. Zasługa wydobycia tego opłakanego faktu, na stół opinji i dyskusji publicznej, należy się — co przyznajemy chętnie — wiedeńskiemu dziennikarstwu. Na podstawie dat, skrupulatnie zebranych, udowodniło ono, że każdego roku kilka tysięcy biednej dziatwy szkolnej przymiera tam z głodu.

Mowa cyfr ma za naszych czasów siłę niezmiernie przekonywującą i trafja lepiej do serca, niżeli najbardziej krasomówcze okresy. Wnet też rzucił Wiedeń kilkadziesiąt tysięcy złr. „na początek“ i nie ulega wątpliwości, że wkrótce zbiorą tam fundusze, których odsetki starczą bodaj na częściowe wyżywienie znacznego zastępu głodnych studencików.

Czyż u nas, tak dobrze we Lwowie, Krakowie i w ogóle większych miastach, jak w miasteczkach i po wsiach, nie mamy takiej rzeszy głodnych dzieci? Czy te miljonowe stypendja, których znaczna część dostaje się *nołabne* w ręce mniej potrzebnych (z reguły dotyczy to tz. stypendjów szlacheckich) wystarczają na jakie takie wyżywienie tysięcy, tysięcy dziatwy, pozbawionej najpierwszych potrzeb do życia?

A ten brak potrzeb, jeśli w ogóle kiedy, to przecież najsrożej daje się im czuć w ciągu każdej zimy, gdy sama przyroda formalnie wymyśla coraz nowe tortury dla biednych...

Nie posądzi nas o pesymizm, ktokolwiek raz w życiu miał sposobność wśród zimy zajrzeć do wnętrza takich przybytków nędzy, głodu i chłodu. Starsi w rodzinie ratują się tam jeszcze od biedy... kieliszek wódki, lub szklanka piwa zastępuje choć chwilowo ciepły przyodziewek i posiłek. Lecz biedne takie chłopię szkolne, najczęściej o pustym żołądku wypychają do szkoły, a gdy powróci zziębnięte i głodne, dają mu na pożywienie strawę, od jakiej niezawodnie odwróciłby się ze wstrętem „dobrze wychowany“ legawiec pański... To nie przesada, lecz bolesna rzeczywistość!

Bogiem a prawdą, w tem jednem mają słuszność socjalni doktrynerzy, gdy żądają, aby państwo, które wymaga dla swego ustroju i egzystencji, podatku pracy i krwi, także we własnym interesie myślało o tem, że aby mieć do pracy i boju zdolnych mężczyzn, aby kobiety rodziły kiedyś zdrowe i silne potomstwo, od maleństwa należy pielęgnować sobie zdrowe i silne jednostki. Lecz do takiego ideału stosunków społecznych pono jeszcze bardzo daleko — tymczasem zaś obok rozmaitych towarzystw mających za zadanie „ochronę zwierząt,“ „ochronę wychodzących na wolność więźniów,“ lub „ochronę wszelakiego gatunku... bankrutów,“ należałoby również pomyśleć o stworzeniu towarzystwa, które miałoby za zadanie „ochronę biednej dziatwy szkolnej przed chłodem i głodem!“

Na dziś poprzestajemy na wypowiedzeniu tych kilku ogólnikowych refleksyj. Dalsze rozwinięcie tej myśli pozostawiamy do czasu, gdy dostaniemy do rąk daty szczegółowe o nędzy wśród lwowskiej dziatwy szkolnej, o które udaliśmy się już do ludzi kompetentnych.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa przybyła przedwczoraj z Miramare do Pola i po krótkiem zatrzymaniu się, udała się w dalszą podróż.

Arcyksiężna Stefanja przybyła przedwczoraj po południu do Monachjum.

Wiadomości osobiste. Marszałek Jan hr. Tarnowski złożył onegdaj przysięgę jako tajny radca w ręce monarchy. — Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Złockiem (w powiecie Nowy-Sącz) ks. Janowi Parylowiczowi.

Nekrologja. W sobotę d. 15 bm. zmarł w Brzeżanach po krótkiej ale ciężkiej słabości Maciej Radecki. Jakkolwiek zmarły był tylko rzemieślnikiem (stolarzem) z zawodu, to jednak nadzwyczajna zacność charakteru i uczciwość jednały mu powszechny szacunek i poważanie. Nie ociągał się od żadnej pracy i ofiary — piszą nam z Brzeżan — gdzie tylko dobro ogólne tego wymagało, nic też dziwnego, że przez 40 lat piastował godność radnego, był długoletnim członkiem Towarzystwa zaliczkowego, a nadto jednym z głównych założycieli kasyna mieszczańskiego, towarzystwa mającego na celu wspólne łączenie się i wzajemne wspieranie się tutejszego mieszczaństwa, które dzięki miejscowym stosunkom potrafiło zdobyć dla siebie wybitne stanowisko. W poczuciu wysokiego powołania tej klasy społeczeństwa ze skromnych środków, posyłał dwóch synów swoich na wykształcenie za granicą w rzemiośle, które sam prowadził, przysparzając tym sposobem zacnych i wykształconych w swym zawodzie obywateli, którym już kilkakrotnie na wystawach odznaczenia przyznano. Wspaniały pogrzeb, który się odbył w poniedziałek 17. bm., a w którym wzięły udział niemal wszystkie warstwy miejscowej publiki, był dowodem poważania, jakiem się nieboszczyk cieszył. — Laurenty Kristmann, poczmistrz w Wełdzirzu, przeżywszy lat 41, zmarł d. 14. bm. Śp. Kristmann pozostawał w Wełdzirzu od lat 11 i zyskał tam sobie powszechną sympatję i uznanie.

Kalendarz. Środa (19.): Piotra z Alkantary — Ziemowita bł. Wschód słońca o godz. 6. min. 31, zachód o godz. 4. min. 57

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na biedną familję Czarnieckich od p. Ujejskiego z Pawłowa 2 złr.

Mianowania. Cesarz mianował wice-rektora seminarjum biskupiego w Tarnowie, ks. Jana Jaworskiego, kanonikiem rz.-kat kapituły w Tarnowie.

Dyrekcja banku krajowego mianowała zastępcą buchaltera p. Leona Kozakiewicza; korespondentami banku pp.: Romaszkana Andrzeja, Matkowskiego Antoniego, Małuję Stanisława; rewidentem p. Emila Kratochwila; saldo-kontystą p. Stefana Kossaka; adjunkta *extra statum* p. Bolesława Hickiego stabilizowała i mianowała pp: Ludwika Gawrońskiego i Mieczysława Kowalskiego adjunktami, a asystentami pp.: Artura Hankego, Jana Armółowicza, Mieczysława Sendzimira i Tadeusza Gawrońskiego.

Ministerstwo sprawiedliwości zajmuje się obecnie organizacją sądu obwodowego w Jaśle.

Pośmiertna miłość. Pod powyższym tytułem podaliśmy ustęp ze sprawozdania rady miejskiej a podaliśmy go opierając się na odnośnym referacie radnego p. Małeckiego. Sprawozdanie to było podane i w innych dziennikach, z tą jedynie różnicą, że podczas gdy wszędzie nazwisko było wymienione, my podaliśmy tylko początkowe litery. Tymczasem zgłosiła się do nas interesowana p. Florentyna M. z wyjaśnieniem, z którego w obec przytoczonych faktów musimy przyjść do przekonania, że referat p. Małeckiego może w najlepszej wierze wypracowany, nie odpowiadał w zupełności faktycznemu stanowi rzeczy. Pani M. w obec zrobionego jej zarzutu, jakoby nie była dobrą żoną, konstatuje, że przez dwadzieścia dwa lat nie odstąpiła męża ani na chwilę, dzieląc z nim dobre i złe losy. Pielęgnowała go i później gdy był chory, lecząc się pod kierunkiem drów Krówczyńskiego i Opolskiego — a że go później widywać nie mogła, stało się to z przyczyny, iż jej nie dopuszczała rodzina męża. List pani Florentyny M. dotyka przykrych spraw familijnych, nienadających się do szpalt dziennika, przesłaliśmy go na ręce p. prezydenta miasta, który rzecz zbada i jeżeli okaże się, iż pani M. była na publicznem posiedzeniu rady miejskiej skrzywdzoną, nie omieszka zarządzić co należy.

Brutalny czyn lekarza. Od kilku tygodni — pisze *Kurj. lw.* — synek dziewięcioletni woźnego z banku hipotecznego, Jakóba S. pozostawał w szpitaliku św. Zofji, będąc chorym na wysypkę. Operowano go już dwukrotnie, ale stan jego nie poprawił się. W niedzielę odwidził go ojciec i przy nim przyszło do następującej sceny: dr. Kucharski przybył w odwidziny pacjenta i oglądnąwszy go, rozciął brzytwą (!) bok twarzy. Dziecko, które przy dawnych operacjach było całkiem spokojne, teraz rozpłakało się w głos, co tak zniecierpliwiło operatora, że skarcił je w obecności ojca i dozorczyni — policzkiem

Budowa teatru. Wiadomo, że lwowska reprezentacja miejska uchwaliła wybudowanie nowego gmachu teatralnego we Lwowie, kosztem obliczonym w przybliżeniu przez urząd budowniczy w kwocie 600.000 złr. i na zawiązek tego funduszu wstawił do budżetu na rok 1887 kwotę 10.000 złr. a począwszy od r. 1888 wstawiać będzie co roku po 15.000 złr. Dla zajęcia się sprawą budowy, wybrano osobną ankietę, do której weszli radni pp.: dr. Roszkowski, Szajer, Zima, Gołąb, Janowski, Zacharjewicz Kochanowski i Stokowski. Prócz wymienionych pp. radnych wchodzą w skład tej ankiety pp.: O. Pietruski, Ludwik Raciborski, starszy inżynier Wydziału krajowego; adwokaci krajowi pp.: dr. Malinowski i Horwat, E. Simon, dr. Marchwicki, dr. Wrotnowski, dr. Józef Koliszer, Adolf Abrahamowicz, Henryk hr. Łaczyński, Władysław hr. Koziebrodzki i Władysław Fedorowicz z Okna a nadto pp.: Cetwiński, jako reprezentant magistratu; dyrektor urzędu budowniczego, Hochberger; dyrektor miejsk. Izby rach., Stronner; naczelnik straży ogniowej, Praun.

Na ostatniem posiedzeniu rady prof. Zacharjewicz wniósł interpelację do przewodniczącego wiceprezydenta dra Gryzieckiego, w jakiem stadjum znachodzą się przygotowawcze prace ankiety teatralnej? Pan przewodniczący przyrzekł odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu rady, to też jutro zakomunikuje radzie prezydent p Mochnacki, że ze swej strony zamierza powołać do składu ankiety: pp. H. Rewakowicza, red. *Kurj. Lw.*, E. Brajera, Henryka hr. Skarbka, hr. Rogiera-Łubieńskiego, Władysława Łozińskiego, Juljusza Starkla, red. *Gaz. Narod.* i Ostaszewskiego, red. *Dzien. Pol.*

Ankieta w powyższym składzie ma się zebrać w ciągu bieżącego miesiąca i wdrożyć akcję co do budowy nowego teatru.

Konferencje izraelitów. We Lwowie bawią w danej chwili pp. Bigart, sekretarz paryskiej *Alliance israélite*, dr. Friedländer, sekretarz wiedeńskiej *Alliance israélite* i Veneziani z synem, sekretarze i ajenci słynnego bar. Hirsza, który na kolejach tureckich zarobił miljony. Ci czterej panowie odbywają nieustanne konferencje z rozmaitymi wybitniejszymi izraelitami naszego grodu i naradzają się nad założeniem kilku instytucyj, mających na celu podniesienie umysłowego i materjalnego bytu żydów w Galicji.

Przykrycie Pełtwi z niewiadomych powodów, postępuje bardzo powoli i w obec zbliżających szybkim krokiem przymrozków, zachodzi uzasadniona obawa, że projektowane przykrycie naszej rzeczki tj. do figury św. Michała nie będzie tej jesieni ukończonem. Należałoby więc pomnożyć ilość robotników i roboty jak najbardziej przyspieszyć.

Wydział towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, zawiadamia niniejszem szanowną publiczność i pp. adwokatów i notarjuszów, że w łonie swym posiada osobną komisję informacyjną, której zadaniem wyłącznem jest wyszukiwać zajęcia dla biednych akademików. Zadanie to jest przy dzisiejszych stosunkach bez poparcia szerszej publiczności trudnem do wykonania, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy na uniwersytet wstąpił nowy zastęp akademików, jak zawsze w większej części biednych i nie mających utrzymania.

Wydział więc zwraca się z usilną prośbą do szanownej publiczności, pp. adwokatów i notarjuszów, by wiedząc o jakiemś zajęciu, bądź lekcji w mieście lub na wsi, bądź djurnum, takowe zgłaszali w biurze towarzystwa (ul. Zimorowicza l. 5.) a nie w biurach wywiadowczych, co dotychczas niestety ciągle jest praktykowanem a wskutek czego, bardzo wielu akademików jest obecnie bez żadnego utrzymania i zajęcia.

Wydział zaś ze swej strony zapewnia, iż na posady wszelkie poleca tylko najodpowiedniejszych i najbardziej potrzebujących“.

Uwolnienie. Z Tarnopola donoszą, że skutkiem otrzymanego telegraficznego rozporządzenia ministerjalnego uwolnił tamtejszy sąd obwodowy z aresztu Emila Klavinga v. Aksamita, posądzonego o szpiegostwo. Klaving udał się przez Podwołoczyska z powrotem do Rosji. W podróży tej towarzyszył mu incognito urzędnik starostwa.

Dochód z balu w Lubieniu w kwocie 144 zł., które komitet przesłał na ręce redakcji pisma naszego z przeznaczeniem na opłatę czesnego dla biednych uczniów, rozdzieliliśmy w sposób następujący: Dla uczniów gimnazjum Franciszka Józefa przeznaczyliśmy 114 zł., które wręczone zostały zastępcy dyrektora dr. Kubali, zaś resztę w kwocie 30 zł. wręczyliśmy panu Ch., słuchaczowi medycyny, celem umożliwienia mu zapłacenia czesnego.

Podejrzana własność. W Rzeszowie zakwestjonował sąd obwodowy u Leiby Seigera zegar ścienny, kształtu kolejowych zegarów, cztery okrycia białe przez izraelitów przy modlitwach używane, czapkę szabasową, sześć czarnych surdutów bekieszowych a dwa atłasowe, dwie kapy z łóżek i kamizelkę.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz nr. 193 przy zjeździe z pochyłości ulicy Gródeckiej nie zahamowawszy koła, spowodował nagłem wstrzymaniem konia, przewrócenie się dorożki. Woźnica i jadący w dorożce pan M. odnieśli lekkie stłuczenie. — Dorożkarz nr. 109 na placu Gołuchowskich przejechał 12-letniego Chaima Asta, który został w piersi skaleczony.

Zapiski policyjne. Skradziono z kramu korzennego Klarberga pod l. 2. plac Rzeźni, po włamaniu się, sześć głów cukru, faskę masła, około 30 wianków suszonych grzybów, próżno worki, wartości 50 złr. — Zgubiono złoty pierścień turkusem i perłami ozdobiony, watości 8 złr. — Znaleziono trzy szkolne książki, dwa katechizmy i gramatykę polską.

Na polowaniu, odbytem w d. 12. bm. w Rudniku u hr. Hompescha, zabito łosia niezwykłej wielkości. W okolicy Rudnika widziano w ostatnich dniach jeszcze dwa okazałe łosie, które jednak znikły bez śladu.

Tylko sześciu żonatych...! Byli uczniowie niedzielnej szkoły handlowej w Warszawie, którą przed dziesięciu laty ukończyli, w dniu onegdajszym, stosownie do umowy, zebrali się, ażeby wspomnieć o minionych czasach, dowiedzieć się o teraźniejszości i pogwarzyć o przyszłości. Z 39 angażowanych stawiło się tylko 24; od ośmiu otrzymano depesze z Sosnowic, Pniewa, cesarstwa i zagranicy, sześciu zmarło, a o jednym nie otrzymano żadnej wiadomości. Charakterystycznem jest, iż z owych 32 tylko sześciu jest żonatych!!

Uroczyste odsłonięcie pomnika Hummla w Preszburgu odbyło się d. 16. bm. Całe miasto przybrane świątecznie. Przybyło wiele gości na tę uroczystość, między innemi deputacja z Pragi. Stopy pomnika, który jest dziełem Tilquera, pokryły, po opadnięciu osłaniającej go opony, wieńce. W południe odbył się w tamtejszym teatrze koncert, wieczorem bankiet na 200 osób.

„...W Austro-Węgrzech, w Austro-Węgrzech, dobrze jest... Bosnjakiem być!“ Taka trawestacja znanego refrenu z „Don Cezara“ przychodzi mimo woli na myśl, gdy się przeczyta świeże rozporządzenie ministerstwa wojny, które poleca, aby wszelkie dostawy dla załóg bośniackich załatwiane były wyłącznie przez Bosnjaków. Jaka to szkoda, że kraj nasz nie jest pod tym względem na równi z Bosnją traktowany! Na tak roztropną i praktyczną decyzję ministerstwa wpłynął pamiętny proces serajewski *en gros*-oszusta-liweranta Barucha i spółki, a po części także względy polityczne.

„O specjalnych szkołach wojskowych.“ P. Edmund Koszarski porucznik w 93 pułku piechoty francuskiej, autor kilku prac treści wojskowej, wydał świeżo w Paryżu broszurę o specjalnych szkołach wojskowych, mających na celu szybką instrukcję podoficerów.

Projekt jest zastosowany do nowego prawa jenerała Boulangera o trzechletniej służbie wojskowej.

Okropna rzeź. Z Nieświeża donoszą o dokonanym przed kilku dniami napadzie na karczmę, leżącą na trakcie idącym z Nieświeża do Horodzieja. Niewykryci dotąd złoczyńcy, zamordowawszy arendarza tej karczmy Rozenzwajga, jego żonę i pięcioro dzieci, unieśli wszystkie cenniejsze rzeczy, karczmę zaś podpalili. Z rzezi tej ocalała tylko służąca, która zdołała uciec niepostrzeżenie i uwiadomić sąsiadów o wypadku.

Dopiął swego. Donosiliśmy przed kilku dniami o niezwykłym zamachu samobójczym przez upicie się likierami. Ocalony Alfons Kossowski, w trzy dni później znowu targnął się na swoje życie, wypiwszy sporą dozę kwasu karbolowego, na szczęście rozcieńczonego. Trucizna nie podziałała, a celem rozciągnięcia nad chorym umysłowo człowiekiem baczniejszej opieki, siostra zabrała go sobie na wieś, do Sędziszewa pod Czyżewem. Widocznie nie zdołano go upilnować, skoro K dopiął swego zamiaru onegdaj bowiem nadszedł telegram z zawiadomieniem, iż życia się pozbawił. W telegramie nie wyrażono rodzaju śmierci, jaką nieszczęśliwy człowiek sobie zadał.

Chłop i żmija. Ilustrację znanej bajki o chłopie, pokąsanym przez żmiję, którą ocalił od śmierci i rozgrzał na swoich piersiach, stanowi fakt następujący, który podaje *Kurj. Warsz.*: Właściciel posesji na Szumowiźnie, pan D., przygarnął do siebie 12-letniego chłopca-sierotę, Augusta Klosmana, syna po młynarzu, Niemcu który, straciwszy mienie, zmarł ze zgryzoty. Szlachetny D. wychowywał chłopca na równi ze swojemi dziećmi i posyłał go do szkół, których jednak Klosman nie skończył. Oddany w r. z., jako 19-letni młodzieniec, na praktykę do handlu, obecnie uciekł, odpłaciwszy swemu dobroczyńcy w nikczemny sposób. Nie dość, że okradł pana D., zabrawszy mu z biurka 580 rs. w gotówce, lecz wyciągnął znajdujące się tam nadzwyczaj ważne dokumenta, potrzebne do procesu, decydującego prawie o całym majątku D. Nie ulega wątpliwości, iż dokumenta, jeżeli tylko nie zostały zniszczone, znajdują się już w rękach przeciwnika okradzionego. Za zbiegłym Klosmanem wysłano listy gończe.

Ślub p. Kazimierza Pochwalskiego, znanego zaszczytnie artysty-malarza, z panną Zofją Feintuchówną, odbędzie się dnia 26. bm. o godzinie 6. wieczorem w kościele Najśw. Marji Panny w Krakowie.

Poseł Grocholski za kilka dni odjeżdża do Mentony.

† **Ignacy Medweczky**, były właściciel zakładu zdrojowego w Żegiestowie, gdzie sam odkrył źródło mineralne, zmarł w 96. roku życia w Muszynie.

Kolonja wakacyjna. Wykaz składek na rzecz kolonij wakacyjnych: Pani Władysława Gostyńska z listy składek 12 złr. 10 cnt.; strzelec w kawiarni Schneidra 2 złr. 71 cnt.; p. Olimpia Seelig z listy składek 9 złr. 50 cnt.; dr. Hoszard 5 złr.; p. M. Haraszkiewicz z listy składek 2 złr. 90 cnt.; p. Jerzy Klein 5 złr.; Szkoła męska św. Anny 5 złr.; Rakowski z listy składek 3 złr.; pół opłaty od ucznia Z. 10 złr.; ks. kanonik Rudolf Lewicki 3 złr.; inspektor M Baranowski 1 złr.: dyr. W. Kowalówka 7 złr.; pani Stefania Kossowska z listy składek 4 złr. 88 cnt.; radca Duniewicz z listy składek 7 złr. 60 cnt.; p. Władysław Janikowski z listy składek 2 złr. 10 cnt.; Fryderyka Walcher 2 złr.; p. Juliusz Mikolasch 10 złr.; strzelec w cukierni pp. Hausera & Bieniedzkiego 6 złr. 10 cnt.; strzelec w restauracji p. N. Töpfera 2 złr. 92 cnt.; Administracja *Kurjera Lwowskiego* 3 złr.; ks. Erazm Albus z listy składek 2 złr.; dyr. Antoni Lewak z listy składek 1 złr. 80 cnt.; pani Jadwiga Makuszówna z listy składek za pośrednictwem p. Niedziałkowskiej 5 złr.; pani Zofja Romanowiczówna z listy składek 11 złr. 42 cnt.

Razem 130 złr. 3 cnt. Poprzednio wykazano 2251 złr. 54 cnt. Ogółem więc wpłynęło 2381 złr. 57 cnt. do kasy komitetu.

Składając w imieniu maluczkich serdeczne podziękowanie hojnym ofiarodawcom, nadmieniamy, że roczne sprawozdanie z czynności komitetu zostanie niebawem drukiem ogłoszone. Zarazem uprasza komitet uprzejmie osoby, które dotychczas listy nie zwróciły, o nadesłanie takowych wraz z ewentualnymi składkami do bióra Towarzystwa Pedagogicznego ul. Pańska l. 9.

Kradzież wytrychów. Do ślusarza Józefa Jaremkiewicza, mieszkającego za rogatką żółkiewską, przyszło onegdaj rano dwóch bardzo elegancko ubranych „panów" celem dokładnego zwidzenia warstatu, który im się bardzo podobał. O wyrobach ślusarskich p. J. wyrażali się goście z wielkiem uznaniem. Właściciel warstatu uradowany taką wizytą, pokazywał im wszystko bardzo dokładnie i dopiero gdy wyszli z kuźni, spostrzegł, że skradziono mu pęk wytrychów. Eleganckich panów nie zdołano dotychczas wyśledzić.

I znowu włamanie się do sklepu. Co raz lepiej dzieje się we Lwowie. Złodzieje są widocznie panami placu. Nie ma obecnie nocy, aby się nie obeszło bez znaczniejszej kradzieży. Onegdaj w nocy znowu włamano się do sklepu korzennego Chaima Klarberga przy pl. Rzeźni. Złodzieje rozbili 3 silne kłódki, otworzyli witrychem zamek, wyważyli sztangę żelazną i dostali się w ten sposób do sklepu, zkąd zabrali rozmaite towary wartości około 200 złr. Czego nie mogli zabrać zupełnie, zniszczyli, a mianowicie wielkie zapasy pszenicy, ryżu i owsa, zmięszali razem i tą mięszaniną zasypali całą podłogę.

Sprawcę rąbunku na Wysokim Zamku, dokonanego na dwoch kobietach przed dwoma miesiącami, aresztowała wczoraj policja w osobie znanego opryszka Ignacego Haleckiego, który przez tak długi czas ukrywał się w Rosji a obecnie powrócił do Lwowa.

Cygani zawitali wczoraj do naszego miasta. Tym razem tylko zabawili krótko, gdyż po popasie wyruszyli w dalszą drogę do Węgier.

102 lat liczyła Sara Bernstein która zmarła onegdaj w naszem mieście.

Niebezpieczeństwo otrucia groziło onegdaj rodzinie D., jak skonstatował przywołany lekarz, który dał chorym stosowne antidotum. Powodem otrucia była zupa, zrobiona z grzybów jadowitych. Wszystkie osoby zostały uratowane.

Nieludzkie postępowanie. Z szynku Goldberga przy ul. Szymona l. 1 wyrzucili onegdaj kelnerzy na ulicę zupełnie pijane indywiduum, które leżało w tym stanie przeszło godzinę, aż wreszcie żołnierz policyjny zabrał je do aresztu. Ustawa o pijaństwie znakomicie jest wykonywaną!

Pogłoska. *Oest. Wschrft.* donosi, że dr. Leo Sternbach, izraelita, auto „Analemata graeca" bawiący u rodziców w Drohobyczu, został wezwany do Lwowa dla porozumienia się z senatem uniwersyteckim, który go chce powołać do objęcia katedry filologji po śp. Węclewskim.

Wiadomość ta nie zdaje się nam prawdziwą, najpierw bowiem senat nic ma nic do tego — tylko wydział filozoficzny, powtóre w sprawie tej, o ile nam wiadomo, żadna uchwała nie zapadła, chyba, że który z profesorów wydziału filozoficznego prywatnie porozumiewał się z p. Sternbachem, co do objęcia katedry....

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Aniela Triplin, autorka kilku nowel i wystawionej w Warszawie komedji p. t. „Hrabia Rejent," bawiąc we Lwowie, złożyła dyrekcji tut. teatru do przejrzenia 3-aktową komedję „Stryj i Synowiec" i jednoaktówkę „Telegram" (wierszem). — P. Zygmunt Przybylski, autor „Wicka i Wacka" bawi w Krakowie.

„**Państwo Wackowie**" nowa komedja p. Zygm Przybylskiego, odegrana została w Krakowie po raz pierwszy w sobotę. Sprawozdawca *N. Ref.* (A. K.) nie zbyt się unosi nad oryginalnością pomysłu, a o treści tak mówi: W „Wicku i Wacku" ożenił autor Wacka, drugą sztukę zaś napisał, aby dać obrazek małżeńskiego pożycia jednego z swoich ulubieńców, oraz ożenić drugiego. Bardzo krótko opowiedzieć można treść dalszego ciągu. W akcie pierwszym w przykładnej zgodzie żyją ze sobą państwo Wackowie. Wicek tymczasem przed ojcem, pragnącym go ożenić z bogatą lecz brzydką panną, ucieka sobie na jarmark, a po drodze zabiera żonatego Wacka. W drugim akcie są wszyscy znani już publiczności działacze sztuki w handelku, tam piją nad miarę, tam przybywa po męża pani Wackowa i robi mu wyrzuty. W trzecim akcie małżonkowie boczą się na siebie i naturalnie godzą w pięknej i jedynej doskonale pomyślanej scenie, — wreszcie w akcie czwartym Wicek się żeni z Zosią Zabawnicką, córką, rzecz prosta, starego Zabawnickiego i jego małżonki.

Nietylko Zabawniccy, ale wszyscy w sztuce, czy mniej, czy więcej są przecież zabawni, to wszakże nadaje komedji tylko cechę farsy, tem więcej, że żaden z gotowych już charakterów ani trochę nie został pogłębionym, a rzecz cała osnuta na nieprawdopodobnym wypadku.

Koncert Szopenowski odłożony został na dzień 24. bm., tj. na najbliższy poniedziałek. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a program wcale obfity i urozmaicony, ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

Przedstawienie „Don Juana" w tekście włoskim napotkało w Pradze opór nietylko ze strony prasy, ale i ze strony publiczności. Dyrekcja teatru niemieckiego, robiąc ustępstwo dla opinji publicznej, przygotowuje włoskie przedstawienie „Don Juana" w starym, zaś niemieckie w nowym teatrze.

„Filozofja", najnowsza komedja Spielhagena, upadła na onegdajszem przedstawieniu w monachijskim teatrze.

„Juniusz Brutus." *Echo muzyczne* zamieszcza w ostatnim numerze fragment dramatu Felicjana (Faleńskiego) „Juniusz Brutus." Dramat pisany jest prozą i o ile z urywka tego wnosić można, z niemałą siłą języka.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" (organ Towarzystw gimnastyczn.) nr. 10 z bm. zawiera: Wiek młodzieńczy. — Jakim winien być nauczyciel? — O gimnastyce ze stanowiska estetyki (c. d.) — Wzorowe lekcje ćwiczeń wolnych lub ciężkami (dok.) — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Dr. Karol Linha (wspomnienie pośmiertne). — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

3% losy zakładu kredytowego ziemskiego austr. 41. losowanie 15. października 1887 we Wiedniu. A) Ciągnienie premiowe: Serja 1230 nr. 5 wygrana złr. 1000, serja 2010 nr. 61 wygrana złr. 50.000, serja 3198 nr. 73 wygrana złr. 1000, serja 3898 nr. 34 wygrana złr. 2000. Wypłata tych wygranych od 1. czerwca 1888 począwszy.

B) Ciągnienie amortyzacyjne: Wylosowano następujących 5 seryj: 558 879 1107 1973 3378. W powyższych 5 serjach zawartych 500 losów wypłaca się po 100 złr. od 1. czerwca 1888 oprócz tego otrzymuje się asygnaty, które biorą udział w dalszych ciągnieniach premiowych.

Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się dnia 23 października 1887 roku o godzinie 3-ciej po południu w sali obrad komitetu towarzystwa gospod. galic. (ulica Ossolińskich l. 6, I. piętro).

Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia oddziału. 2. Sprawozdanie rady oddziału ze swych czynności. 3. Sprawa ratunkowego banku poznańskiego. 4 Sprawa zawiązać się mającej spółki mleczarskiej. 5. Wnioski członków oddziału.

Pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie. Pierwsze walne zgromadzenie, związkowej fabryki garbarskiej odbyło się dnia 9. października bm.

Wybór zarządu wypadł bardzo dobrze. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy jako prezes; dr. Zbyszewski, adwokat i burmistrz miasta Rzeszowa jako wice-prezes; Ferdynand Schaitter, dyrektor towarzystwa zaliczkowego rzeszowskiego jako sekretarz; Józef Kellerman, właściciel dóbr; Bolesław Żardecki, dyrektor towarzystwa zaliczkowego i towarzystwa handlu skór w Łańcucie; Władysław Terenkoczy, sekretarz związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie i Izak Holzer, bankier w Rzeszowie.

Do dyrekcji zaś pp. Ignacy Wurm, jako dyrektor i zarazem kierownik fachowy; dr. Reich, adwokat, i Antoni Karpiński, apt. w Rzeszowie.

Rada nadzorcza i dyrekcja odbyły pierwsze posiedzenie we czwartek dnia 13. b. m., na którem między innemi uchwalono: wnieść natychmiast podanie do sądu o zarejestrowanie towarzystwa, zawezwać spólników do wpłacenia subskrybowanych udziałów, przesłać im książeczki udziałowe na wpłacone już kwoty udziałowe oraz na razie jeszcze przyjmować do towarzystwa zgłaszających się o przyjęcie.

Charków 13. października. Jarmark zwany „Pokrowskim", został dziś otwarty. Na wyroby rękodzielnicze niższych gatunków, popyt wielki. Zapasy wełny dostateczne. Usposobienie dotychczas spokojne. Widoki dobre.

Wiadomości parlamentarne.

* Wśród lewicy obiega lista nowego gabinetu. Są to jednak tylko przypuszczenia, nie mające właściwie żadnej podstawy. Listy tej nikt na serjo nie bierze.

* Zwycięztwo staro-Czechów w Przybramie wywołało w szeregach młodoczeskich wielkie rozgoryczenie. Obawiają się, że demonstracje powtórzą się jeszcze, a ubiegłej nocy była redakcja *Politik* pod nadzorem policji.

* W sprawie podatku giełdowego przedłożył już poseł Biliński swój elaborat. W ciągu tego tygodnia praca ta podzielona na 22 artykułów rozdana zostanie posłom.

* Ponieważ Izba zostanie rozwiązaną jeszcze przed delegacjami i nie będzie przeto mogła zająć się traktatem handlowo-cłowym z Włochami, wniesie minister handlu o upoważnienie go do zawarcia prowizorycznego traktatu. Ten sam proceder zastosowany będzie prawdopodobnie do traktatu handlowego z Niemcami.

* Dep. Knotz nie uwiadomił jeszcze prezesa klubu o zamierzonem wystąpieniu. Mimo to można uważać ustąpienie Knotza, a z nim i Steinera, jako rzecz prawie pewną. Knotz nie wstąpi do żadnego klubu.

* Dziś odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, w którem brali i ministrowie udział.

* Budżet wojskowy na r. 1888 jest już załatwiony. Tylekroć zapowiadana reforma pożywienia żołnierzy przez zaprowadzenie kolacji nie została w nim uwzględnioną. Obliczono, że wydatek ten przeniósłby rocznie sumę 4 milj. guld., owóż minister wojny odstąpił w obec stanu finansów i wydatków na karabiny repetjerowe od żądania tej kwoty.

Rada państwa.

Wiedeń 18. października. (*Telegram Dz. Pol.*) Prezydent dr. Smolka otworzył posiedzenie o kwadrans na 12. Obecni ministrowie Taaffe, Ziemiałkowski, Dunajewski, Prażak, Falkenhayn, Bacquehem i Gautsch.

Sąd powiatowy w Petschau prosi o pozwolenie wdrożenia dochodzenia przeciw posłowi Stoehrowi z powodu, iż nie zastosował się do rozporządzenia magistratu w sprawie bezpieczeństwa publicznego, a mianowicie, że mimo zakazu, psa bez kagańca na ulicę puszczał.

Waibel i towarzysze zapytywali ministra handlu, czy i jakie dochodzenia zostały zarządzone z powodu wypadku zderzenia się parowców na jeziorze Bodeńskiem, gdzie zginęło wielu podróżnych austrjackich.

Vojnovicz zapytuje ministra Gautscha, czyli zamyśla cofnąć rozporządzenie znoszące gimnazjum w Cottaro.

Poklukar i towarzysze interpelują ministra Gautscha czyli tenże skłonnym jest w myśl konstytucji do utworzenia w słowiańskich częściach Styrji, Karyntji i Pobrzeża ludowych szkół z słowiańskim językiem wykładowym, oraz postarania się o wykształcanie odpowiednich sił nauczycielskich.

Do komisji dla obliczenia podatków wybrani zostali Schindler, do ekonomicznej Hevera, do budżetowej Starzyński, Jahn i Bareuther, do szkolnej Spelina i Dürich; do komisji dla podziałów spadkowych Czajkowski; do komisji kolejowej Slavik; do komisji dla sprawy izb robotniczych Krofta; do komisji podatkowej Slavik; sekretarzem Cieński.

Bohaty i Zygmunt Hielle interpelują rząd w sprawie pogłosek, że dla ułagodzenia Czechów kreowaną będzie rada szkolna krajowa przemysłowa. Interpelanci zaniepokojeni są tym krokiem decentralizacji szkolnictwa przemysłowego.

Następuje dyskusja szczegółowa nad ustawą o pocztowych kasach oszczędności. Do art. 13. wnosi Türk utrudnienie wypowiedzenia wkładek przez podrożenie należytości wkładkowych. Wniosek nie został poparty a ustawę o pocztowych kasach oszczędności przyjęto prawie bez zmiany.

Steinwender interpeluje, czy prawdą jest, że Stanisław Dunajewski, który otrzymał posadę starosty w Żywcu, uzyskał przez protekcję przeniesienie pewnego adjunkta do Krakowa, tylko w tym celu, ażeby pomieszkaniem, które tenże zajmował, powiększyć swoje pomieszkanie. Interpelację tę miał otrzymać Steinwender z Krakowa.

Koniec posiedzenia o godz. 3 Następne we czwartek.

Przegląd polityczny.

* Prezydjum namiestnictwa nie przychyliło się do wniosku Wydziału krajowego, który z powodu wykrycia rażących nieprawidłowości w administracji powiatu nowotarskiego, zażądał rozwiązania tamtejszej reprezentacji powiatowej. Nadużycia te, jak to już poprzednio donosiliśmy, są tego rodzaju, że jedynym właściwym sposobem zapobieżenia w przyszłości podobnym nieprawidłowościom było rozwiązanie rady powiatowej. To też wszelkie prawdopodobieństwo, że sprawa ta zostanie przez posła nowotarskiego p. Pławickiego przed forum Sejmu wytoczona.

* Wczoraj rozpoczęła się konferencja biskupów w pałacu arcybiskupim w Wiedniu.

* Projekt zjazdu cesarza Wilhelma z carem uważają w Berlinie za wynik wrażenia, jakie wywarły na cara ostatnie skandale w Paryżu. Oprócz tego zmuszony jest car, ze względu na obecną porę, obrać do powrotu drogę lądową, która po kilkogodzinnej podróży morskiej prowadzi przez Niemcy, jest więc obowiązkiem grzeczności powitać cesarza. Jeżeli projekt przyjdzie do skutku, to, jak sądzą, zjazd odbędzie się w Berlinie.

* Stan zdrowia króla bawarskiego, Ottona, pogorszył się. Król nie chce nawet pożywienia przyjmować i nie poznaje nikogo, nawet własnej matki.

* Parlament włoski został zwołany na 16. listopada.

* Z Sofji donoszą, że wybory municypalne na prowincji wypadły na korzyść stronnictwa rządowego. Nie zaszedł przytem żaden wypadek.

* Wszystkie dzienniki europejskie — wyjąwszy prasę zaprzedaną Rosji — zgadzają się w tem, że rząd ks. Ferdynanda i wogóle Bułgarja popełniła błąd o następstwach nieobliczonych, usuwając Radosławowa z widowni publicznej. Jak wiadomo, gorący ten patrjota bułgarski i wielbiciel ks. Aleksandra przy ostatnich wyborach do sobrania nie uzyskał nigdzie mandatu. Słusznie też zauważyć można, że taki Radosławow mniej byłby niebezpiecznym w sobranju, nawet na ławach skrajnej opozycji, aniżeli po za tem ciałem prawodawczem młodego księstwa, gdy zadraśniona ambicja i gorączka młodości gotowe popchnąć go do Bóg wie jakich eksperymentów. Pamiętając o tem, że zdolny ten człowiek, odszczególniany zawsze — i nie bez racji — przez Battenberga, do dziś dnia widzi w ks. Aleksandrze jedynego zbawiciela Bułgarji, można przewidywać zwłaszcza obecnie, iż gotów łudzić się możebnością jego powrotu i w tym kierunku wytężyć swój umysł i pracę. Niepodobna jednak zaprzeczyć, że to bynajmniej nie przyczyniłoby się choćby tylko do przejściowego skonsolidowania się stosunków w Bułgarji, czego ten biedny lud i kraj tak nieodzownie potrzebuje...

* Wyśmienitą odprawę daje *W. S. u. M. Zt.* berlińskiej *Nordd. Allg. Ztg.* Ta ostatnia rozpisując się na temat skandalu Caffarelowskiego, z obliczem faryzeuszowskiem zaciera ręce i poważa się twierdzić, że „coś podobnego" mogło dziś zdarzyć się w jedynej Francji. Na to przypomina publicystom bismarkowskim rzeczone pismo, że w „państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów" nie tak dawno temu rozegrał się przecie skandaliczny proces, w sprawie oszustw asenterunkowych, który wykazał korupcję w szerokich kołach wojskowych, szczególnie wśród tamtejszych wojsk. lekarzy. Mimo to ani Francja ani nikt w Europie nie ciskał na Niemców kamieniem bezwzględnego potępienia, gdyż praktykowana to rzecz we wszystkich państwach, bez różnicy formy rządu i ustroju społecznego, że od czasu do czasu bywają demaskowani i karani niesumienni funkcjonarjusze publicznie. Dodamy nawiasem, że tę ostatnią konkluzję wyraziliśmy w piśmie naszem zaraz w pierwszej chwili, pod wrażeniem telegramów, donoszących z Paryża o odkrytym tamże skandalu orderowym.

* Według najnowszych depesz, panuje na granicy marokańskiej zupełny spokoj. Wydaje się nieprawdopodobnem, aby śmierć sułtana marokańskiego mogła spowodować zakłócenie spokoju.

* Naczelny komendant wyprawy abisyńskiej jenerał San Marzano uda się z początkiem listopada do Abisynji. Znani z ostatnich walk major Piano i kapitan Michelini przyłączą się do wyprawy. Jenerał Géné obejmuje komendę brygady, dowództwo drugiej brygady obejmuje jenerał Cagni, dla trzeciej brygady nie ma jeszcze wyznaczonego komendanta. W bieżącym tygodniu przybędą do Neapolu parowce „Estella", „Archimede", „Golardo" i „Sumatra" dla wzięcia prowiantu i materjałów wojennych dla korpusu ekspedycyjnego. Dnia 3. listopada spodziewany jest tamże król Humbert, który odbędzie inspekcję wojska, poczem korpus uda się na miejsce przeznaczenia.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Wiedeń 18. października. Pomiędzy Czechami a rządem ma być już zawarty pokój. Rząd przyrzekł rozdział fakultetu teologicznego, ustanowienie czeskiej rady przemysłowej i jak otrzymują, pozostawienie i nadal pewnej liczby szkół, które miały być zniesione. Pogłoski o dymisji Gautscha są fałszywe.

Wiedeń 18. października. Cesarz przyjmował wczoraj deputację Słoweńców, która miała za zadanie wyprosić u cesarza cofnięcie zarządzonego przez Gautscha zniesienia gimnazjum w Krainburgu. Cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie i przyrzekł zbadać faktyczny stan rzeczy.

Wiedeń 18. października. Knotz wystąpił wczoraj z klubu niemieckiego.

Komisja budżetowa przyjęła wczoraj prowizorjum. Na wniosek Mattusza uchwalono rezolucję wzywającą rząd, by się postarał o wotowanie budżetu przed upływem roku budżetowego.

Plener zapytywał, jakie kwoty wydane zostały z uchwalonego zeszłego roku budżetu wojskowego.

Na to odpowiedział Dunajewski, że kredyt ten rozpada się na dwie części, z których jedna bezwarunkowo, druga pod warunkiem przyzwolenia obu rządów monarchji zawotowaną została. Pierwszą część zużyto w zupełności z drugiej tylko 6 miljonów.

Na zapytanie Mengera odpowiedział Dunajewski, że już w tych dniach wniesie ustawę o podatku od cukru. Będzie ona mogła obowiązywać od wiosny.

Buda-Peszt 18. października. Izba panów dokonała wyborów do delegacyj. Po debacie adresowej wniesie Tisza budżet na rok 1888, którego bilans blisko o 4 miljony jest niepomyślniejszy niż zeszłoroczny. Równocześnie wniesie Tisza ustawy dotyczące monopolu tytoniowego, podatku konsumcyjnego i modyfikację ustawy o należytościach.

Berlin 18. października. Wiadomość o wizycie cara uchodzi tu za manewr giełdowy.

Londyn 18. października. Wczoraj zgromadziło się na Trafalgarstreet 4000 robotników niemających pracy i wysłali deputację do lorda-majora. W nieobecności tegoż przyjął deputację zastępca. Ta prosiła o pomyślną odpowiedź, grożąc, że w przeciwnym razie wybuchną niepokoje. Zastępca lorda-majora tłumaczył się, że żadnej odpowiedzi dać nie może i radził, by udali się po wsparcie do gminy. Czekający na deputację robotnicy, usłyszawszy tę odpowiedź, utrzymywali, że deputacja ich zdradziła i zaczęli szturmować *City*. Policja zastąpiła drogę — wszczęła się walka — wielu policystów jest rannych, 20 robotników uwięzionych.

Paryż 18. października. *France* donosi, że Fabieres ma zostać ministrem oświaty, Spuller sprawiedliwości a Riccard spraw wewnętrznych.

Paryż 18. października. Na dworcu w Bellegarde aresztowano dwóch cudzoziemców, którzy wydaleni byli już raz z Francji z tego powodu, iż usiłowali przekupić żołnierza celem otrzymania od niego nowego karabinu i patronu. Oba te indywidua skazane zostały na sześć miesięcy więzienia.

Paryż 18. października. Cały korpus szósty zaopatrzony zostanie do czwartku w karabiny Lebela. Załogi na granicy wschodniej zostają wzmocnione.

Boulanger po odbyciu kary, zatrzyma i nadal dowództwo 13go korpusu.

Berlin 18. października. Korespondent *Köln. Ztg.* uważa pogłoskę o przybyciu cara jako nonsens.

Nowy Jork 17. października. Wiadomość o podpaleniu progów kolejowych w Arkanzas, przez który Cleveland 14. bm. przejeżdżał, okazała się bezpodstawną.

Wiedeń 18. października. Szef sekcyjny w ministerstwie skarbu Distler, został na własne żądanie spensjonowany. Następcą ma zostać Niebauer.

Wiedeń 18. października. Pogrzeb ks. Zygmunta Czerwieńskiego, proboszcza kościoła św Ruprechta odbył się wśród bardzo licznego udziału zamieszkałych tu Polaków.

Wiedeń 18. października. Kredyty 282·80; koleje państwowe 226·10; węg. złota renta 99·32.

Wiedeń 18. października. Jutro odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Klerykalni popierani rzekomo przez Czechów żądają, ażeby nauczyciel był zawsze tego wyznania, jakiego jest większość uczniów, dalej żądają gwarancji, że szkoła prowadzoną będzie w duchu katolickim.

Wiedeń 18 października. *Fremdenblatt* wyraża zdziwienie z powodu gwałtownego wystąpienia Liechtensteina przeciw Gautschowi. Słychać, że głównie klub Liechtensteina dopomaga Czechom do zwycięztwa. Również cesarz życzyć sobie ma pojednania rządu z Czechami. Przy rozpoczęciu dzisiejszego posiedzenia zwróciła szczególniejszą uwagę nader ożywiona rozmowa Riegera z Liechtensteinem i Zuckra z Prażakiem.

Praga 18. października. *Politik* podaje życzenia czeskie, których przychylne załatwienie doprowadzić może do zgody z rządem. Do czasu nim zbiorą się delegacje, będą Czesi mieli sposobność przekonania się o wierności swych sojuszników.

Paryż 18. października. Członek komisji budżetowej Faure oświadcza w dzienniku *Paris*, że Wilson jako podsekretarz stanu przeprowadził bezprawnie restytucję opłaconego cła pewnej firmie. Inne pisma żądają ażeby Grevy wybierał między państwem a zięciem.

Paryż 18. października. Z powodu sprawy Caffarela spodziewany jest nowy manifest hrabiego Paryża.

Wiedeń 18. października. Usposobienie mdłe z powodu bankructwa banku dyskontowego w Lipsku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. października 1887 r.

HOTEL ŻORZA F. Wisgrill, z Wiednia. K Chwalibóg, z Grojcowa. Horodyski, z Polski A. Mysłowski, z Kor pca. Hr. Tarnowski, z Wołynia.

HOTEL ANGIELSKI. K. Potworowski, z Ujścia. K. Piotrowski, z Balic. A. Iskrzycki, z Sanoka. S. Henzel, z Szołomyi. J. Niedzielski, z Stojaniec. T. Dzierzyński, z Żurawicy. A. Dobrzański, z Sokala.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. Października 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	212 75	217 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	103 10	104 10
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 25	96 25
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 75	93 75
Tow. kredyt. gal 4 i pół proc. w. a. okres 52	97 80	99 —
Tow. kredyt galic. 4-proc. w. a 56 l.	92 25	93 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	50 —	53 —
„ „ „ 2½% „ w „	44 —	47 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	32 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 92
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 87	9 99
Półimperjał	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 57
„ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 15	61 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 25	24 40
„ węgierskie banku kredytowego	288 75	289 75
„ Banku anglo-austrjackiego	110 50	111 —
„ Unionbanku	212 50	214 —
„ kolei Karola Ludwika	214 50	215 25
„ kolei północnej	255 —	256 —
„ kolei południowej (Lombardy)	87 —	87 75
„ kolei Alfoldzkiej	179 50	179 —
„ kolei państwowej	225 60	226 60
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 —	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 —	161 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 75	128 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 75	173
Losy regulacji Cisy	123 40	123 40
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 25	228 —
Renta węgierska złota 4 proc.	99 80	99 50
Akcje Bankvereinu	92 —	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	122 —	122 75
Akcje kredytowe	281 50	283 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 93

Berlin, dnia 17. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 81	m 1 80
Akcje austrjackie kredytowe	462 —	462 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 75	88 —
Austrjackie banknoty	162 80	163 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	144 —	143 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 —	53 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·54		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10		
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	4·50	9·25
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55)	12·38	4·08
Do Czerniowiec	6·30	11·06) p. m.	1·08	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47	12·29	
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·25) Poc. mięsz.	5·0	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 6 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młody mężczyzna z stałym dochodem, poszukuje towarzyszki życia. Panny mają pierwszeństwo. Dyskrecja poręczona honorem. Adres: „Szukaj a znajdziesz" poste restante Lwów. 421

Kucharz, żonaty, znający polską i francuską kuchnię, który za granicą po arystokratycznych domach, bywał dobre rekomendacje posiada, poszukuje posady. — Łaskawe oferty prosze pod lit. Z. Z. w Łańcucie, ulica św. Mikołaja Nr. 2 w Lwów.

Rolnik, lat 25, z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa praktycznie i teoretycznie i praktycznie obznajomiony, poszukuje odpowiedniej posady za skromnem wynagrodzeniem. Oferty pod A. Y. Z. do Redakcji. Kaucja możliwą.

Absolwowany uczeń szkoły gorniczej, posiadający kilkunastoletnią praktykę przy kopalniach węgla, rud i nafty, obznajomiony dokładnie z wierceniem kanadyjskiem i zwykłem, poszukuje pod niezbyt wielkiemi warunkami posady. Świadectwami może służyć na żądanie. Bliższą wiadomość powzięć może w Towarzystwie naftowem w Gorlicach. 834

Kaucjonowany ekspedytor pocztowo-telegraficzny, poszukuje umieszczenia. Adres: Administracja „Dziennika Polskiego."

Sofka dobra do sprzedania, ul. Łyczakowska 5, u dozorcy domu.

Pokryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Mikoła Kilzowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Zdolny troter, który od dłuższego czasu zatrudniony był w większych domach, podejmuje się całkowitego zaprowadzenia jakiegobądź handlu pod skromnemi warunkami, ręcząc za sumienne i staranne wykonanie. Łaskawe zgłoszenia upraszą Józef Wagner, ulica Głowa l. 6, ostatnie drzwi w podwórzu.

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konsolami (sprzedaje wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I piętro.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach **Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyślaka we Lwowie,** przy ulicy Kopernika l. 9.

Ogrodnik, egzaminowany botanik, zajmujący świadectwami jak najlepszemi, powrotnie z południowej Rosji do kraju, poszukuje miejsca na prowincji lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego."

Ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem zaprobowanym trzechletnią praktyką, kaucjonowany, uzdolniony do samodzielnego prowadzenia ekspedycji, poszukuje zaraz umieszczenia. Przytem jako słuchacz filozofii, może udzielać w domu panu Praktykantom, lekcji z zakresu nauk gimnazyalnych. Zgłoszenia łaskawe przesyłać J. E. S. poste restante Brody. 419

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Wsiowa 3. Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, kuchnia, przedpokój. 411

Sklep względnie **dwa sklepy** do najęcia. Sobieskiego 2, (plac Marjacki 10).

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiej, Kazimierzowskiej,** do najęcia. Bliższa wiadomość u zarządu **Zarząd i kancelarji Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241